GAZETKA INTERNETOWA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 5 W PABIANICACH
im. Grzegorza Piramowicza
> "PIĄTKA" na PIĄTKĘ <

GAZETKA 6 2010 - 2011

Witam Was kochani bardzo ciepło i serdecznie

Ani się obejrzeliśmy, a tu za chwilę przedwiośnie zapuka do naszych drzwi. Mam nadzieję, że wszyscy zauważyliście, że wyraźnie wydłużył się dzień, że powietrze zaczyna pachnieć wiosną, a przyroda choć jeszcze bardzo powoli i nieśmiało, ale budzi się do życia. Muszę Wam się przyznać do pewnej słabości. Od wielu już lat ogromną przyjemność sprawia mi śledzenie oznak zbliżającej się wiosny. W każdej wolnej chwili ja i moja rodzina staramy się „uciekać" za miasto i uzbrojeni w aparat fotograficzny polujemy na pierwsze oznaki wiosny. Powiem Wam kochani, że jest to niesamowita przyjemność. Po pierwsze kilka godzin spędzam z rodziną, co pozytywnie wpływa na umocnienie łączących nas więzi. Po drugie jest to czas, kiedy nie przeszkadza nam telewizor, komputer ani żaden inny „rozpraszacz", więc spędzamy ten czas na autentycznym byciu ze sobą, a po trzecie jest to doskonała forma czynnego wypoczynku na świeżym powietrzu. Serdecznie polecam. Jeśli uda Wam się „ustrzelić" ciekawą fotkę uwieczniającą budzącą się do życia przyrodę, proszę o kontakt z redakcją. Najlepsze i najciekawsze fotografie opublikujemy na łamach naszego periodyku.

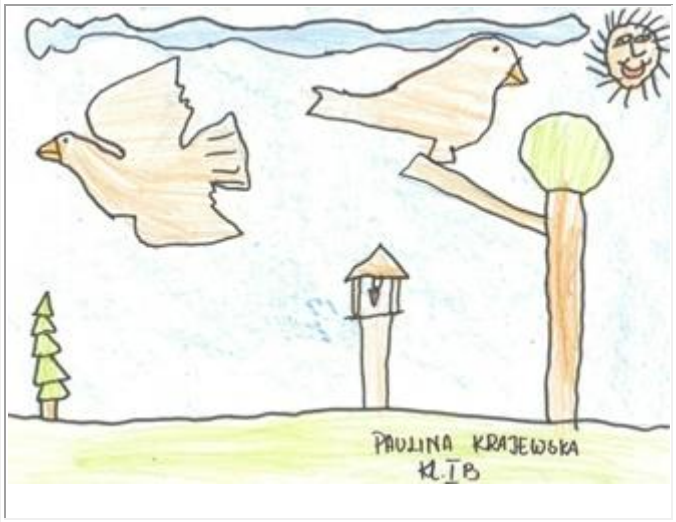

Wraz z rozpoczęciem nowego semestru przypominam o konieczności systematycznej i rzetelnej pracy, tak abyście nie musieli za kilka miesięcy ślęczeć nad książkami, aby nadrobić zaległości. Postarajcie się wyrobić sobie nawyk nie odkładania niczego na potem. Jedna, druga, trzecia

niezaliczona klasówka, niezałatwiona sprawa i nagle okazuje się, że nie jesteście w stanie wywiązać się ze wszystkich zobowiązań.

Wiosna obok wielu doznań natury estetyczno- przyrodniczej niesie ze sobą bardzo realne zagrożenie zachorowania na grypę. Od kilku lat obserwuje się duży wzrost zachorowań na choroby wirusowe. Sprzyjają temu z całą pewnością anomalie pogodowe. My jednak nie jesteśmy zupełnie bezbronni. Musimy po prostu przestrzegać kliku żelaznych zasad dotyczących higieny i zdrowego stylu życia. Mycie rąk, korzystanie z papierowych, jednorazowych chusteczek do nosa, unikanie picia kilku osób z jednej butelki, systematyczne wietrzenie pomieszczeń, spożywanie zdrowych, wartościowych posiłków, ubieranie się stosownie do aktualnie panujących warunków atmosferycznych oraz odpowiednia ilość snu w raczej chłodnym pomieszczeniu, powinno nam pomóc w utrzymaniu dobrego zdrowia. Po prostu Kochani, dbajcie o siebie.

W wolnej chwili zapraszam Was do wnikliwej lektury naszego periodyku. W najnowszym numerze" **<Piątki> na Piątkę"** znajdziecie między innymi bardzo ciekawy wywiad z wizytatorem Łódzkiego Kuratorium Oświaty. P. Mirosławą Król. Możecie również przeczytać wywiad, którego udzielił patron naszej szkoły, ks. Grzegorz Piramowicz. Nie pytajcie jak dokonała tego redakcja - ja sama nie wiem. Po prostu pewnego dnia, Agata i Natalia przyniosły gotowy tekst. Z dobrze poinformowanych źródeł dowiedziałam się że „maczał w tym palce" sam pan dyrektor (w końcu jest historykiem z wykształcenia i z zamiłowania). Widocznie dyrektorzy szkół mają jakieś wyjątkowe układy z patronami swoich placówek.

Redaktor opiekun

REPORTAŻ

D.O.: Czy zechciałaby nam się Pani przedstawić?
P. Mirosława Król (dalej M. K.): Nazywam się Mirosława Król. Jestem starszym wizytatorem i pracuję w Kuratorium Oświaty w Łodzi w Wydziale Wspierania Edukacji. Jako wizytator wykonuję trzeci element nadzoru pedagogicznego, czyli wspieranie. Wspieram głównie dyrektorów szkół, a tym samym w pewien sposób wpływam na pracę nauczycieli oraz na to, czego Wy się w szkole uczycie.

Agata: Na czym dokładnie polega praca wizytatora?
M. K.: Staram się pomagać szkołom w znalezieniu właściwego kierunku, podpowiadam, ustalam działania naprawcze jeśli zaistnieje taka potrzeba, jeśli coś poszło nie tak, dyskutuję, proponuję i to wszystko oczywiście w porozumieniu z dyrektorem. Niczego nie narzucam, zawsze wchodzę w dialog i pomagam znaleźć jak najlepsze rozwiązania. Poza tym, miedzy innymi : analizuję, kontroluję i oceniam efekty działań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych. Jeśli zaistnieje taka potrzeba, kontroluję przestrzeganie statutu w poszczególnych placówkach oraz respektowanie praw dzieci i młodzieży do nauki , wychowania i opieki. Jednak chciałabym raz jeszcze podkreślić, że moje zadanie to przede wszystkim wspieranie i pomoc.

Ania: Z zawodu jest Pani nauczycielką?
M. K.: Tak, z zawodu jestem nauczycielką. Przepracowałam w szkole 9 lat, uczyłam matematyki ale pracowałam w klasach I –III. Przez kilka lat pełniłam funkcję wicedyrektora szkoły, przez kilkanaście kolejnych lat pracowałam w nadzorze szkolnym, a od 15 lat jestem wizytatorem w Kuratorium Oświaty. Jak więc widzicie, całe moje życie zawodowe związane jest w ten, czy inny sposób ze sprawami szkolnymi.

Natalia: Proszę nam powiedzieć, co Pani lubi w swojej pracy?
M. K.: Właściwie od zawsze lubiłam i lubię kontakt z ludźmi. Od najmłodszych lat - jak pamiętam, „pchałam" się wszędzie tam, gdzie można było rozmawiać, dyskutować, działać. Lubię poznawać nowe miejsca, nowych ludzi, lubię nowe wyzwania, które pozwalają mi na poszukiwanie najlepszych i najskuteczniejszych rozwiązań. Lubię, ujmując to kolokwialnie, kiedy coś w koło mnie się dzieje. Nie dla mnie praca za biurkiem – sensu stricte. Nie mówię tu o konieczności wypełniania dokumentów, czy innych zobowiązań, do których, jako dyrektor szkoły byłam, a teraz jako urzędnik jestem zobligowana. Raczej mam na myśli pracę w biurze, gdzie przez kilka godzin dziennie wykonuje się pewne powtarzające się czynności.

Ania: Jest coś, czego Pani nie lubi w swojej pracy?
M. K.: Nigdy nie jest tak, że jest, albo tylko dobrze, albo wyłącznie źle. W każdej pracy pojawiają się gorsze dni, trudniejsze zadania, czy nieprzewidziane sytuacje. Ja mam natomiast taki charakter, że w każdej chwili, nawet najmniej dla mnie komfortowej staram się znaleźć najlepsze z możliwych rozwiązań, z każdym problemem muszę się , jak to mówi młodzież „przespać", każdy kłopot muszę przemyśleć, staram się na wszystko patrzeć z dystansem i spokojną głową. Naczelna zasada moich działań jest taka, aby nikogo nie krzywdzić. W chwili wzburzonych emocji można czasem powiedzieć za dużo i wtedy jest przykro i nieprzyjemnie. Takich sytuacji unikam.

Agata: Czy to jest trudna, stresująca praca?
M. K.: Trudna? Raczej wymagająca ciągłego kształcenia się. Bez przerwy pojawiają się nowe przepisy, które są kolejnymi elementami reformy oświatowej. Każda nowość wdrażana do polskiego systemu oświaty musi być dobrze przygotowana i odpowiednio przeprowadzona. Aby tak się stało, wszelkimi zmianami i nowościami muszą kierować ludzie, którzy mają na temat edukacji coś konstruktywnego do powiedzenia. Na tym etapie nie wystarczy już wyłącznie wiedza zdobyta na wyższej uczelni. Niezbędne jest tu doświadczenie i ciągłe dokształcanie. Wciąż biorę udział w kursach i konferencjach, najczęściej wyjazdowych, gdzie spotykam się z przedstawicielami kuratoriów oświaty z całej Polski. Natomiast jeśli pytacie o to, czy praca wizytatora jest stresująca? Z całą odpowiedzialnością powiem, że bardzo. Każda praca, w której w jakiś sposób wpływa się na losy drugiego człowieka jest bardzo **odpowiedzialna, a co za tym idzie również bardzo stresująca. Dla mnie ważne jest, aby moje działania** i decyzje były zawsze bardzo wyważone i nie powodowały złych konsekwencji. Czasem jest bardzo trudno, gdyż

pewne decyzje podejmuję intuicyjnie, podpierając się zdobytą wiedzą i doświadczeniem.

Natalia: Jaki ma Pani sposób na ciężki dzień?
M. K.: Mam dwa sposoby aby odreagować po ciężkim dniu pracy. Albo sięgam po odłożone kiedyś tam czasopisma, które wciąż czekają, aż będę miała czas je przeczytać, a nie tylko przejrzeć, albo rozwiązuję „ sudoku", czyli liczbowe krzyżówki. Ponieważ trening czyni mistrza, doszłam do dużej perfekcji i rozwiązuję tylko te najtrudniejsze. Jednak są dni, kiedy przesadzam z ilością i robię błędy. Wtedy włączam telewizor (bardzo rzadko) lub (jeszcze rzadziej) potrzebuję usiąść i nic nie robić. Ponieważ mieszkam niedaleko lotniska, lubię patrzeć na startujące samoloty.

D.O.: Gdyby mogła Pani cofnąć czas i po raz kolejny wybrać zawód, to czy wybrałaby Pani tę samą drogę zawodową?
M. K.: Nie. Z oświatą zetknęłam się przez przypadek. Po maturze zaczęłam studia socjologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim . Pewne sprawy osobiste zmusiły mnie po dwóch latach do opuszczenia Krakowa i przyjazdu do Łodzi, gdzie zrezygnowałam z socjologii i ukończyłam studia pedagogiczne na Uniwersytecie Łódzkim. Jednak tak naprawdę zawsze chciałam być prawnikiem. Myślę, że gdybym mogła cofnąć czas poszłabym w tym kierunku. Prawo mnie autentycznie fascynowało.

Drugą moją pasją była muzyka. Ukończyłam szkołę muzyczną, gdzie uczyłam się grać na fortepianie i na skrzypcach, ale nie wiązałam z tym swojej przyszłości. Zresztą kto wie, jak potoczyłoby się moje życie , gdyby nie przykrość, którą sprawił mi los, przedwcześnie zabierając mojego nauczyciela gry na skrzypcach. Bardzo boleśnie przeżyłam jego śmierć, gdyż był to wspaniały, młody jeszcze człowiek, którego szczerze podziwiałam i którego z wielkim sentymentem wspominam do dziś. Zastępujący go nauczyciel nie potrafił do mnie dotrzeć, a ja nie umiałam się do niego przekonać i to w efekcie zaowocowało moja niechęcią do szkoły muzycznej i do dalszej w niej nauki.

Prosimy o dokończenie kilku zdań:

Jestem szczęśliwa……. że jestem zdrowa. Wiecie kochani, zdrowie jest najważniejsze.

Najbardziej lubię……. tańczyć. Teraz mam trochę mniej okazji, ale uwielbiam tańczyć. Może dlatego że jestem dość muzykalna i mam dobre wyczucie rytmu (lata spędzone w szkole muzycznej). Nie wiem, ale po prostu kocham taniec. Tango, rumba, samba , czyli tańce wyraziste, pełne ekspresji to mój żywioł.

Najbardziej nie lubię……. prasowania. Prasowania po prostu nienawidzę. Nie lubię również zmywania, ale na to jest lekarstwo, ponieważ od lat mam zmywarkę.

Nigdy nie……. kłamię. Bardzo staram się tego nie robić, jeśli jednak dla czyjegoś dobra nie mogę lub nie chcę powiedzieć prawdy, wówczas staram się pewne rzeczy po prostu przemilczeć.

W ludziach najbardziej cenię……. rzetelność, odpowiedzialność i kompetencje.

Ulubione danie to……. kapuśniak z prażuchami. Spróbowałam to danie jako osoba dorosła – po raz pierwszy poczęstowała mnie nim moja nieżyjąca już niestety teściowa, i od tej pory stało się moim ulubionym. Sama nie potrafię zrobić prażuchów, ale wciąż wspominam ich niezwykły smak i aromat. Ze mną to tak już jest – lubię konkrety. Jak taniec to z figurami, jak śpiew to jak górale na hali – pełną piersią i z całej duszy, jak jeść to wyraziste, dobrze przyprawione potrawy.

Wolny czas najchętniej spędzam……. poza miastem. Aby wypocząć muszę zmienić klimat i otoczenie. Z dużą przyjemnością wyjadę do całkowitej głuszy – może to być nawet chatka pośrodku lasu, musi posiadać jednak wszelkie wygody typu: prąd, bieżąca woda , telefon no i okno na świat, czyli telewizor.

Kwiat, który lubię dostawać……. to irys, szczególnie w kolorze fioletowym i białym. Lubię także storczyki, których dzikie odmiany rosną również u nas, w Polsce.

Ulubione zwierzę……. miałam kota, psa i dwa chomiki. Kot żył z nami rekordowo długo, bo 25 lat. Ostatnie dwa lata życia był niewidomy, wiec poruszał się po mieszkaniu na pamięć, dlatego też, przez ten czas staraliśmy się niczego w domu nie zmieniać, aby ułatwić życie naszemu pupilowi. To był zupełnie wyjątkowy kot. Jego matka pochodziła z tych samych okolic co ja, czyli z przedgórza sudeckiego i podejrzewana była o kontakty ze żbikami. Kto wie, czy tak nie było, bo kotek był wyjątkowo duży i charakterny. Oj miał nasz kiciuś charakterek. Nie wiem, czy on mieszkał z nami, czy raczej odwrotnie – my dostaliśmy przyzwolenie na mieszkanie z nim. Bardzo mi go brakuje. Miałam mieć jeszcze świnkę morską, ale po pierwszym naszym spotkaniu ja uciekłam, bo się jej zwyczajnie wystraszyłam, a świnka trafiła do mojej kuzynki, gdzie żyła długo i szczęśliwie. Po prostu nie przypadłyśmy sobie do gustu.

Najchętniej słucham muzyki……. chyba jazzowej. Powiem tak, mam w domu czterech muzyków i każdy z nich gra trochę inną muzykę, ale wszyscy lubimy jazz.

Film do którego wracam……. to komedie. Jeśli już zdecyduję się obejrzeć film, to wtedy, gdy jestem bardzo zmęczona, dlatego potrzebuje się pośmiać, odprężyć, zrelaksować i zwyczajnie odpocząć. Lubię również musicale, na przykład „Dirty dancing" z Patrickiem Swayze. Chętnie oglądam filmy z Jennifer Lopez.

Książka do której wracam……. „Cesarz" Ryszarda Kapuścińskiego. Jest to pierwsza książka, która tak bardzo wpłynęła na moje preferencje czytelnicze. Zakochałam się w reportażu i właściwie jest to najbliższy mi obecnie gatunek literacki. Moja przygoda z Kapuścińskim zaczęła się dość dawno temu i do tej pory udało mi się skompletować wszystkie jego dzieła. Muszę Wam powiedzieć, że zawsze bardzo dużo czytałam i interesowałam się literaturą. Śledziłam nowości wydawnicze i starałam się być zawsze na bieżąco.

Agata: Czy chciałaby Pani przekazać coś naszym czytelnikom?
M. K.: Chciałabym zachęcić Was właśnie do czytania. To zawsze procentuje. Daje wiele korzyści, nie tylko poznawczych ale i rozrywkowych. Rozwija wyobraźnię, uczy empatii, wrażliwości i dobra.

Natalia: Czego możemy Pani życzyć?
M. K.: Życzcie mi zdrowia, bo ono jest zdecydowanie najważniejsze. W następnej kolejności życzcie mi pogody ducha i wytrwałości.

D.O.: Dziękujemy za poświęcony nam czas, oraz życzymy dużo zdrowia, jeszcze więcej pogody ducha, choć przekonaliśmy się, że jest Pani osobą niezwykle radosną i pogodną, współpracy wyłącznie ze wspaniałymi i inspirującymi ludźmi oraz wielu jeszcze ciekawych wyzwań zawodowych i wszystkiego najlepszego w życiu osobistym.

M. K.: Dziękuję.

Wywiad z ks. Grzegorzem Piramowiczem Patronem Szkoły Podstawowej nr 5

Agata: Dzień dobry, mam na imię Agata i razem z koleżanką Natalką chciałybyśmy przeprowadzić z Panem wywiad. Bardzo nam miło, że przyjął Pan nasze zaproszenie. Proszę o przedstawienie się.

Ks. Grzegorz Piramowicz (dalej G.P.): Dzień dobry. Nazywam się Grzegorz Piramowicz. Jestem zaszczycony, że zechcieliście mnie zaprosić. Bardzo lubię dzieci, więc z dużą przyjemnością z Wami porozmawiam.

Natalia: Kiedy i gdzie się Pan urodził?

Ks. G.P.: Urodziłem się 25 listopada 1735 roku we Lwowie. Miasto to leży na Ukrainie. Jest to interesujące miejsce, gdzie można zwiedzić mnóstwo zabytków. Zachęcam więc do odwiedzenia Lwowa.

Agata: Może kiedyś zorganizujemy wycieczkę do Lwowa. Tymczasem, czy mógłby nam Pan zdradzić, co oznacza słowo patron i kto zasługuje na bycie patronem?

Ks. G.P.: To bardzo ciekawe pytanie! Patron, moim zdaniem, to symboliczny opiekun, np.: kraju, instytucji, miasta, ulicy, itp. Każdy z nas ma swojego osobistego patrona. Jest to święty, którego imię nosimy. Twoją patronką jest, więc święta Agata. Na miano patrona trzeba sobie jednak zasłużyć. Człowiek, który w trakcie swojego życia uczynił coś ważnego, pozostawił po sobie cenne dokonania lub po prostu był szlachetnym, dobrym człowiekiem, którego warto naśladować, ten może zostać patronem.

Agata: Pan spełnił te warunki, bo patronuje wielu szkołom w Polsce. Wiemy, że Grzegorz Piramowicz jest patronem: SP w Kurowie, SP w Kamienicy Górnej, SP w Kłomnicach, SP 10 w Warszawie, SP 7 w Bielsko-Białej, SP 14 w Gdańsku, I Liceum Ogólnokształcące w Augustowie i oczywiście SP 5 w Pabianicach J i wiele, wiele innych. Co sprawiło, że zasłużył Pan sobie na takie zaszczyt?

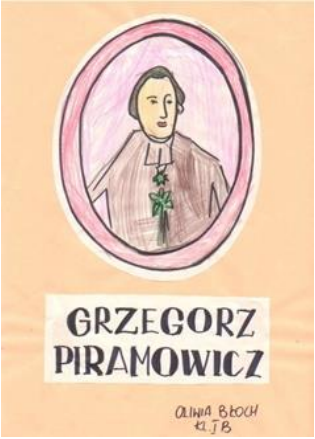

Ks. G.P.: Tak... to niewątpliwie wielki zaszczyt. Jestem z tego powodu bardzo dumny i szczęśliwy. Myślę, że moja działalność w Komisji Edukacji Narodowej pozwoliła dostąpić tych honorów. Chciałem powiedzieć, że jestem księdzem, więc proszę się do mnie również tak zwracać.

Natalia: Oczywiście, przepraszamy za ten nietakt. W takim razie, czy Ksiądz zechciałby nam krótko opowiedzieć o działalności KEN?

Ks. G.P.: Były to dla mnie ciężkie czasy. Należałem do zakonu jezuitów, byłem wychowankiem szkół jezuickich. Kiedy w 1773 roku powstała Komisja Edukacji Narodowej wstąpiłem w jej szeregi. To bardzo nie spodobało się moim duchownym braciom i dlatego miałem wśród nich wielu wrogów. Byłem jednak przekonany, że postępuję słusznie, gdyż reformy w szkolnictwie były bardzo potrzebne.

Agata: Jest Ksiądz uważany za wybitnego pedagoga. Czym dokładnie się Ksiądz zajmował?

Ks. G.P.: Na początku pracowałem jako proboszcz w Kurowie i Końskowoli. Byłem sekretarzem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych oraz wizytatorem w szkołach .Byłem jeszcze (zanim wstąpiłem do KEN) prywatnym nauczycielem synów magnata Ignacego Potockiego.

Natalia: Co uważa Ksiądz za największe swoje osiągnięcie?

Ks. G.P.: Myślę, że dziełem mojego życia jest książka pt. „ Powinności nauczyciela”. Dzisiaj powiedzielibyście, że to poradnik dla nauczycieli. I

rzeczywiście udzieliłem tam wielu rad nauczycielom, zwracając szczególną uwagę na to, jak wielką mają odpowiedzialność za swoich wychowanków. Dałem wskazówki, jak powinni postępować z uczniami, np. że częściej należy nagradzać, a nie karać. Zwróciłem również uwagę, że bardzo ważne jest zdrowie dzieci i nakazywałem prowadzenie ćwiczeń fizycznych, aby wzmocnić ich tężyznę. Mówiono mi wtedy, że to bardzo nowoczesne, ale i mądre myślenie.

Agata: Nam też się to bardzo podoba! Niektórzy nasi nauczyciele mówią, że do dziś Księdza rady są aktualne i z nich chętnie korzystają. Wiemy również, że był Ksiądz członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a jako działacz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych opracował Ksiądz także kilka podręczników. To wspaniałe dokonania, a zapewne nie o wszystkich nam Ksiądz powiedział przez skromność. Na koniec pytanie bardziej osobiste. Którą szkołę Ksiądz najbardziej polubił?

Ks. G.P.: Poznałem wszystkich uczniów i nauczycieli ze szkół, gdzie jestem patronem i muszę powiedzieć, że moją ulubioną szkołą jest... SP5 w Pabianicach. Są tu bardzo mili i dobrzy nauczyciele, a przede wszystkim wspaniali uczniowie. Jestem pewien, że swoją pracą, dobrymi ocenami i godnym zachowaniem nigdy mnie nie zawiedziecie. Ja będę Was wspierał we wszystkich Waszych szkolnych poczynaniach.

Natalia: W imieniu redakcji i czytelników bardzo dziękujemy za poświęcony nam czas.

COŚ DLA DUCHA

Błogosławiony Jan Paweł II (2)

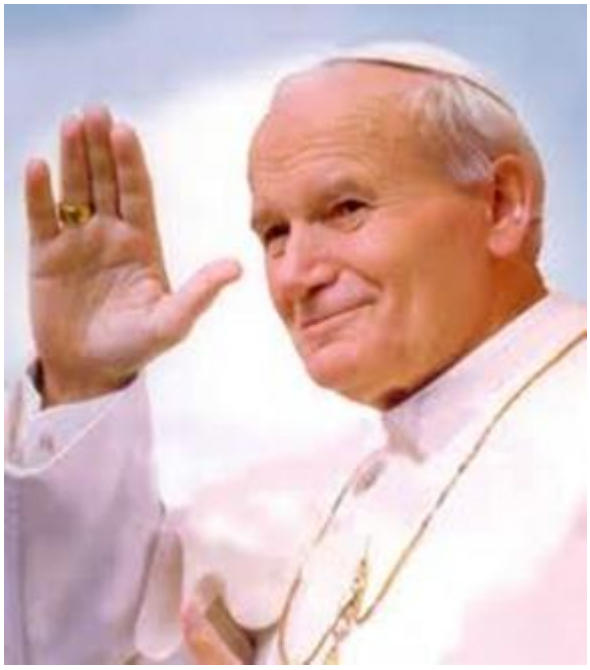

„Jestem szczęśliwy, że Santo Subito, o które prosili ludzie właśnie się spełnia" – powiedział kard. Stanisław Dziwisz. Dziś rozpoczynam nasz wspomnienia o Janie Pawle II od słów jakie wypowiedział kard. Stanisław Dziwisz, zaraz po tym jak ogłoszono datę beatyfikacji. To szczęście i radość doświadcza każdy z nas. A w dniu 1 maja 2011 roku, to szczęście i radość wypełni nas po brzegi. Nie jest to wcale data przypadkowa, bo w tym roku tego dnia będziemy obchodzić Święto Miłosierdzia Bożego. Zostało ustanowione w 2000 roku przez Jana Pawła II i zawsze jest obchodzona w drugą niedzielę po Wielkanocy.

To szczególne wydarzenie, jakim jest beatyfikacja Jana Pawła II dla nas Polaków jest jednocześnie wielkim zadaniem, aby słowa jakie zostawił dla nas Papież – Polak stały się nam znane i wprowadzane w życie. Dlatego, w naszych comiesięcznym rozważaniach będziemy sobie przypominać te najważniejsze słowa skierowane do dzieci, młodzieży, do Polaków.

Dziś zaczniemy od **Listu do dzieci**. Pewnie nie wszyscy wiecie, że Papież obok wielu dokumentów i listów napisał również list do tych najmłodszych.

Jan Paweł II napisał ten list w Roku Rodziny, na Święta Bożego Narodzenia 1994 roku. Wspomina w nim o swoim dzieciństwie, tym radosnym czasie, wspomina rodzinne przygotowania do Świat Bożego Narodzenia. Za wzór stawia nam wszystkim Pana Jezusa, który w każdej chwili życia, jako niemowlę, dwunastoletni chłopiec, dorosły mężczyzna ukazuje nam kochającego Boga.

Papież zwraca również uwagę jak ważne jest dziecko: *„dziecko jest radością nie tylko rodziców, ale także radością Kościoła i całego społeczeństwa (…) Jak ważne jest dziecko w oczach Pana Jezusa! Można by wręcz powiedzieć, że Ewangelia jest głęboko przeniknięta prawdą o dziecku. Można by ją nawet w całości odczytywać jako „Ewangelię dziecka”.*

Jan Paweł II przypomina, że dziecko jest wzorem dla swoich rówieśników i dla dorosłych. Wspomniał o wspaniałych młodych świętych, których Kościół wskazuje do naśladowania np. św. Agnieszkę, która żyła w Rzymie, św. Agatę, umęczoną na Sycylii oraz św. Tarsycjusza.

Papież daje również dzieciom zadanie, zwraca się z ogromną prośbą obdarzając młodych zaufaniem: *„Jakże ogromną siłę ma modlitwa dziecka! Staje się ona czasem wzorem dla dorosłych: modlić się z prostotą i całkowitą ufnością, to znaczy zwracać się do Boga tak, jak czynią to dzieci. (…) Papież liczy bardzo na wasze modlitwy.”*

****

Zachęcam Wam do przeczytania tego listu, w którym Jan Paweł II zwraca się do każdego i każdej z Was. Miłego czytania!

PS – Na pewno List do Dzieci znajdziecie w naszej szkolnej bibliotece J

Podczas jednej ze swoich wizytacji rzymskich parafii Papież - jak to ma w zwyczaju - wdał się w rozmowę z dziećmi. - Wy jesteście młodzi, a ja już jestem stary - powiedział.

- Nie, nie jesteś stary - gromko zaprotestowały dzieci.

- Tak, ale jak jestem z wami, to dziecinnieję - replikował Papież.

Przed kilku laty - wspomina watykański korespondent Telewizji Publicznej, Jacek Moskwa - po modlitwie "Anioł Pański" Jan Paweł II przemawiał, niemal krzycząc. Zaraz potem, podczas audiencji w Pałacu Apostolskim, Moskwa prosił Papieża, aby na siebie uważał, bo jego chrypka zaniepokoiła dziennikarzy.

- To ze złości - usprawiedliwiał się Papież.

A odchodząc dodał: - A złość piękności szkodzi.

Wykorzystano fragmenty książki "Kwiatki Jana Pawła II" J. Turnaua i J. Poniewierskiego, Wyd. Znak, Kraków 2003.

Paulina Dziubczyk

GALERIA PRAC - Misiaczki z klas V

„PINOKIO” w Teatrze Lalki I Aktora „ Pinokio”

10 lutego 2011 roku uczniowie z naszej klasy oraz mali aktorzy z koła teatralnego „Żak” wybrali się na wycieczkę do teatru PINOKIO, na sztukę pod tym samym tytułem. Przedstawienie rozpoczęło się z lekkim opóźnieniem, ponieważ część widowni dotarła dosłownie na kilka minut przed rozpoczęciem spektaklu. W przedstawieniu mogliśmy podziwiać grę aktorów, lalek oraz ……zespołu rockowego, który swoim występem sprawił, iż doskonale znana szkolna lektura nabrała rumieńców i nowego, ciekawego wyrazu. Zespół rokowy występujący „na żywo” to nie jedyna innowacja zastosowana przy inscenizacji „Pinokio”. Na scenie pojawia się policja, ochrona teatru i…. zresztą zobaczcie sami. Serdecznie polecam.

Sławek Bączał klasa IV a

Książka uczy i bawi

Książka to niewątpliwie jeden z najważniejszych wynalazków, który tak bardzo zmienił dzieje ludzkości. Już w starożytności ludzie starali się, aby myśl ludzka nie uleciała w niebyt, nie pozostawiwszy po sobie śladu i nauki dla następnych pokoleń. Dlatego też, starali się zamknąć ja w system znaków (dzisiaj wiemy że to litery) i przy wykorzystaniu przeróżnych materiałów zapisywać je i chronić przed zniszczeniem. Jako materiał piśmienniczy służyła skóra zwierząt, papirus czy nawet drewniane tabliczki. Dzisiaj wykorzystujemy papier, który jest stosunkowo tani, łatwy do uzyskania i obróbki, ekologiczny i lekki. Przez wieki zmieniały się również techniki zapisu. Na przykład w średniowieczu, powielaniem książek zajmowali się mnisi, którzy przepisywali konkretną książkę, pięknie ją kaligrafując i ozdabiając. Czasami zdarzało się , że książka przepisywana na zamówienie kogoś bardzo bogatego, osiągała cenę kilku wsi, ponieważ okładka była zrobiona z bardzo cienko wyprawionej skóry i ozdobiona drogocennymi kamieniami oraz złotem. Dzisiaj, jednorazowo z prasy drukarskiej schodzi kilkadziesiąt tysięcy egz. konkretnego tytułu. Okładka zamiast epatować bogactwem zawiera podstawowe informacje dotyczące zawartości oraz jej twórcy. Tak więc na przestrzeni kilkuset lat książka, a właściwie jej zewnętrzna forma ewoluowała, dochodząc do obecnego kształtu. Przez ten cały czas jedna rzecz pozostała niezmieniona – rola książki. Od zawsze pełniła ona funkcję „utrwalacza” myśli ludzkiej, który miał uczyć i bawić.

Te wszystkie, oraz wiele innych ciekawych faktów z życia książki usłyszeli uczniowie klasy I a, którzy w minionym tygodniu odbyli lekcję biblioteczną poświęconą historii i roli książki w dziejach ludzkości. Skupili się głównie na książkach edukacyjnych. Z dużym zainteresowaniem słuchali uwag na temat unikania zagrożeń dla własnego zdrowia i bezpieczeństwa. Jako ilustrację do odbytej lekcji wykonali rysunki, mające zobrazować powagę poruszanego tematu. Mam nadzieję, że i Wy docenicie mądrość płynącą z książek i będziecie coraz częściej po nie sięgali.

Dorota Olejnik, bibliotekarz

Wycieczka do Centrum Nauki Kopernik w Warszawie

W dniu 15 lutego 2011r. o godzinie 7^{00} klasy piąte Naszej Szkoły wyjechały na pełną niespodzianek, można powiedzieć, że wręcz kosmiczną wyprawę do Centrum Nauki Kopernik do Warszawy. Centrum Nauki Kopernik jest jedną z najnowocześniejszych europejskich instytucji ukazujących związek nauki z kulturą i codziennością.

Dzięki interaktywnym eksponatom uczestnicy wycieczki mogli samodzielnie eksperymentować w tematycznych galeriach pod nazwą: „Świat w ruchu" – pokazującą cały otaczający nas świat, „Człowiek w środowisku" – w którym znajdują się eksponaty pozwalające zajrzeć w głąb ludzkiego organizmu, „Strefa światła" – wystawa pogrążona w mroku dająca okazję do poznania natury światła oraz doświadczenia różnego rodzaju iluzji optycznych i inne.

Zabawa była przednia i nie mieliśmy ochoty opuszczać tego pełnego tajemnic miejsca, zostawiając wiele jeszcze nie odkrytych eksponatów. Ale niestety, gdy coś się zaczyna musi się i skończyć. Z wielkim żalem około godziny 14^{00} opuściliśmy budynek Centrum i udaliśmy się na przepyszny obiad.

Podczas podróży do Warszawy i z powrotem przejeżdżaliśmy obok największego cmentarza żydowskiego w Łodzi, na którym jest pochowana rodzina Juliana Tuwima oraz zaliczany do trzech łódzkich „królów bawełny" przedsiębiorca łódzki pochodzenia żydowskiego Izrael Poznański. Po ciężkim, wyczerpującym i pełnym wrażeń dniu do domu dotarliśmy o godzinie 20^{30}.

Sami zobaczcie jak było wspaniale…

Katarzyna Vu Phuc i Janusz Koźlenko

„Nie ma czegoś takiego jak zły pomysł – zawsze natomiast istnieje pomysł lepszy”

Dr C. Samuel Micklus, twórca Odysei Umysłu

Odyseja Umysłu za cel stawia rozwój zdolności twórczych, które posiada każdy człowiek. Inspiruje rozwój kreatywnego i krytycznego myślenia, zachęcając do rozwiązywania problemów rozbieżnych, czyli takich, które rozwiązać można na bardzo wiele sposobów. Uczestnicy programu samodzielnie analizują zadanie i definiują jego sedno, wymyślają potencjalne możliwości, a następnie decydują o tym, jak połączyć w skuteczne rozwiązania to, co w ich pomysłach najlepsze.

„Słyszę i zapominam, widzę i pamiętam, robię i rozumiem” – mówi chińskie powiedzenie. Odyseja Umysłu stawia przed uczestnikami wymóg samodzielnego tworzenia rozwiązań, bez podpowiedzi i ingerencji ze strony trenera czy innych osób.

Zgodnie z powyższymi celami drużyna Odysei Umysłu już po raz trzeci przygotowuje się do konkursu. W tym roku uczestnicy przygotowują rozwiązanie problemu długoterminowego pod tytułem „To raczej proste inaczej”. Zadanie polega na wymyśleniu i pokazaniu oryginalnego przedstawienia, w którym będzie zademonstrowane, jak jakaś czynność z życia wzięta zostaje wykonana dwukrotnie. Za jednym razem – przy użyciu prostego i efektywnego przedmiotu, który istnieje naprawdę. Za innym razem – z wykorzystaniem stworzonego przez drużynę, złożonego z wielu elementów urządzenia, które to samo zadanie wykona w niebezpośredni i niepotrzebnie zagmatwany sposób. Podczas prezentacji pojawi się również postać „wynalazcy” owego nadmiernie skomplikowanego przyrządu i „kampania marketingowa” przekonująca innych do jego stosowania.

Ponieważ konkurs odbędzie się dopiero w marcu, poniżej przedstawię zdjęcia uczestników poprzednich edycji Odysei Umysłu, którzy pasjonowali się w rozwiązywaniu problemów z wykorzystaniem drzewa balsa.

Janusz Koźlenko

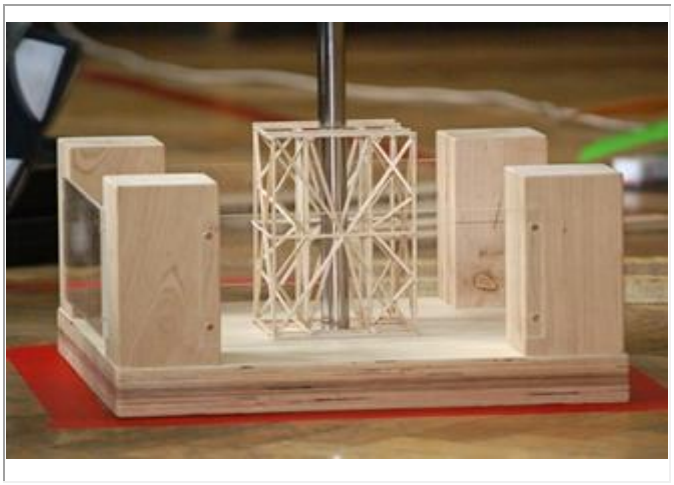

ZWIERCIADŁO RZECZYWISTOŚCI 2011

9.02.2011r. odbyły się w Młodzieżowym Domu Kultury w Pabianicach eliminacje rejonowe turnieju recytatorskiego dla rejonu powiat Pabianice, gminy Rzgów i Brójce.

Od tego roku zmieniono nazwę turnieju z „ Wiersze o Polsce i Polakach" na „ Zwierciadło rzeczywistości". Wraz ze zmianą nazwy, zmienił się też repertuar prezentowanych utworów. Wcześniej recytatorzy wybierali przeważnie utwory patriotyczne, teraz tematyka utworów była bardzo różnorodna. Od podniosłej, bardzo poważnej, po satyryczną. Trzeba przyznać, że gust poetycki uczestników był niezwykle wysmakowany, bo recytatorzy zgotowali słuchaczom i jury wspaniałą ucztę dla ducha. Dominowały wiersze Wisławy Szymborskiej, Agnieszki Osieckiej. Główną nagrodą było prawo uczestnictwa w eliminacjach wojewódzkich. Finał odbędzie się 26.02.2011 w Łódzkim Domu Kultury.

O „ przepustkę" walczyło ponad 40 uczestników w dwóch kategoriach: poezji śpiewanej i recytacji. Poziom prezentacji był bardzo wysoki, tak więc jury miało twardy orzech do zgryzienia, by wyłonić najlepszych. Przyznano sześć nagród i dziesięć wyróżnień.

Naszą szkołę reprezentowała **Weronika Krawczyk z klasy VIc.** Recytowała dwa utwory: *Opowieść starego drzewa* Michała Zaremby i *Rozmowa z kamieniem* Wisławy Szymborskiej. **Weronika otrzymała wyróżnienie**, co oznacza, że jury konkursowemu spodobała się interpretacja utworów w wykonaniu Weroniki. Zwrócono szczególną uwagę na wiersz W. Szymborskiej. To bardzo piękny, ale i trudny utwór. Jury uznało, że interpretacja Weroniki świadczyła o zrozumieniu wiersza. Dowodzi to dojrzałości naszej młodej artystki.

Należy dodać, że Weronika sama wybrała utwory, które zaprezentowała.

Serdecznie gratulujemy i życzymy wielu sukcesów na scenach!!!

Dorota Stolińska

NASZE FERIE

Ja i moja koleżanka Natalia Łoboda, dostałyśmy zlecenie od pani Doroty Olejnik, redaktora i opiekuna naszej szkolnej gazetki internetowej, by przeprowadzić wywiad z chłopcami i dziewczynami z naszej klasy pt. „Co robiliśmy w ferie ?”.

Nikola Hemer z klasy Va odpowiada na nasze pytanie następująco: „Pierwszy tydzień ferii spędziłam na zabawach z siostrą w domu. Pojechałam również z moją koleżanką na łyżwy do „Portu Łódź”. Drugi tydzień również wypełniły zabawy, szczególnie na świeżym powietrzu. Chodziłam na sanki z siostrą. Lepiłyśmy bałwany i podczas takich zabaw szybko i przyjemnie minęły mi ferie.

Kacper Frątczak o swoich feriach opowiada nam tak: „W pierwszym tygodniu byłem u babci i bawiłem się z kuzynem w komandosów. Potem pojechałem do drugiej babci. Wujek organizował nam kuligi. Bawiłem się z siostrą cioteczną i grałem w gry komputerowe”.

Szymon Parteka wypowiada się w taki sposób: „Podczas pierwszego tygodnia ferii jeździłem na łyżwach, nartach i byłem na basenie „Fala”. W drugim tygodniu chodziłem do kina i grałem w gry komputerowe”.

Nadia Stołowczyk odpowiada nam krótko i zwięźle: „ Połowę ferii spędziłam u babci. W drugim tygodniu odwiedziłam kuzynkę”.

Najdłuższą odpowiedź daje nam Natalia Frachowicz: „Pierwszy tydzień spędziłam następująco: o 6.30 rano wychodziłam na basen w Pabianicach, a o godzinie 13.30 tata zawoził mnie i brata do rodziny na wieś. Tam jeździliśmy razem z kuzynami na rowerach po całej okolicy. Ciocia prosiła nas o robienie zakupów w sklepie. Później bawiliśmy się z kotami. Drugi tydzień ferii spędziłam u cioci, wuja i Oliwii. Brat i ja spaliśmy u nich, a mama i tata przyjechali po nas w sobotę. W niedzielę odwiedziliśmy babcię i dziadka”.

Mamy nadzieję, że każdy spędził ferie ciekawie. Nikt z naszych rozmówców nie znalazł czasu na przeczytanie ciekawej książki, a szkoda...

Weronika Lesiak i Natalia Łoboda z klasy Va

… Obecny system kształcenia istnieje już 12 lat? W 1999r. gruntownej zmianie uległa organizacja oświaty: szkoły podstawowe przekształcono w sześcioletnie, powstały gimnazja, cykl kształcenia w szkołach ponadgimnazjalnych skrócono do trzech lat. Przeprowadzono także reformę programów nauczania: z „podstawówki” zniknęła m. in. chemia, fizyka, geografia… Dokładnie dwadzieścia lat temu w naszej szkole uczyło się 648 uczniów, w roku szkolnym 1999/2000 już tylko czterystu ośmiu. A dzisiaj? Tu zagadka: ilu jest uczniów w tym roku szkolnym? Podpisaną własnoręcznie kartkę z odpowiedzią*) przynieś do redaktora opiekuna gazetki, wśród właściwych wylosujemy drobne upominki.

Na koniec ciekawostka: jakie przedmioty obowiązywały w szkole… dwieście lat temu? Otóż np. w zaborze austriackim (Polska jako państwo nie istniała, od 1795r. była podzielona między trzech zaborców (przp. aut.)) dzieci uczyły się „przedmiotów”: poznawanie głosek, zgłosowanie, czytanie, pisanie, nauka religii, nauka moralna, pisownia, deklamacja bajek i arytmetyka. W czasie kolejnych refom pojawiały się: rysunki techniczne, jeografia (geografia), nauka zdrowia, „w rzeczach do handlu i rzemiosł”,

ogrodnictwo, rachunki z pamięci, ziemiopismo, rysunki, wiadomości gospodarczo przemysłowe i roboty kobiece ręczne, historyja Bilijna. Na szczęście dla Waszych ówczesnych rówieśników, czyli prapraprapraprapradziadków – nie wszystkie przedmioty obowiązywały jednocześnie.

JerzyK

**) konkurs dla uczniów SP5*

Redakcja poleca

W tym miesiącu zapytaliśmy panią Lidię Golewską, osobę, która stara się wyszkolić nas na przyszłą kadrę olimpijską oraz panią Ewę Owsik, która dba o nasze bezpieczeństwo w świetlicy. Oto jakie książki polecają do przeczytania dla młodych czytelników.

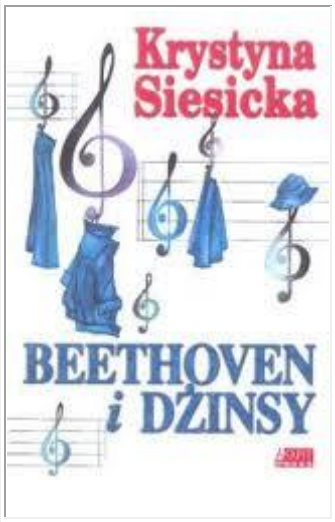

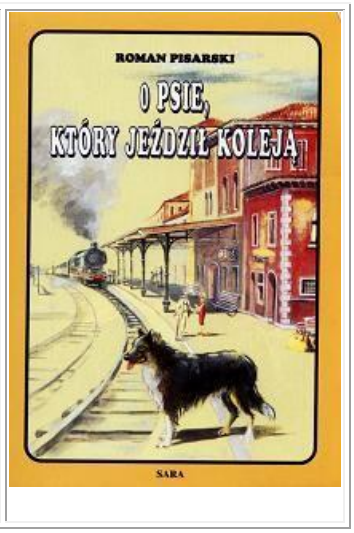

Chociaż nie lubiłam lektur, jednak najbardziej spodobała mi się książka pt. „ Dzieci z Bullerbyn” autorstwa Astrid Lindgren, do której często wracam. Bardzo też mi się podobały książki : „ O psie, który jeździł koleją”, „Szatan z 7 klasy”, „Czarne Stopy”, Ania z Zielonego Wzgórza”, przygodowe i młodzieżowe np. Siesickiej „Zapałka na zakręcie”, „Beethoven i dżinsy” oraz książki Chmielewskiej.

Lidia Golewska

Według mnie każda przeczytana książka coś w nas zostawia, jakiś ślad. W każdej książce jest ktoś, kogo podziwiamy lub też ktoś, kto budzi w nas negatywne emocje. Od samego początku, kiedy tylko nauczyłam się czytać, zaczytywałam się w baśniach. Są one bardzo pouczające! Bardzo lubiłam „Kubusia Puchatka" i „Muminki" są to opowieści o szczerej i prawdziwej przyjaźni. Również polecam historię oMałym Księciu, która jest kolejną książką o wartościach najważniejszych w życiu. Warta przeczytania jest książka „Pięcioro dzieci i coś" – rodzeństwo przeżywa przygody, spełniają się ich marzenia, a czy szczęśliwe? Przeczytajcie sami. „Mała Księżniczka" – ta książka jest o miłości, przyjaźni. Często wracam myślami do książek z dzieciństwa.

Dla starszych polecam trylogię Henryka Sienkiewicza („Ogniem i mieczem", „Potop", „Pan Wołodyjowski") , „Quo Vadis", powieści historyczne Kraszowskiego i powieści biograficzne o życiu różnych, ważnych, sławnych osób.

Ewa Owsik

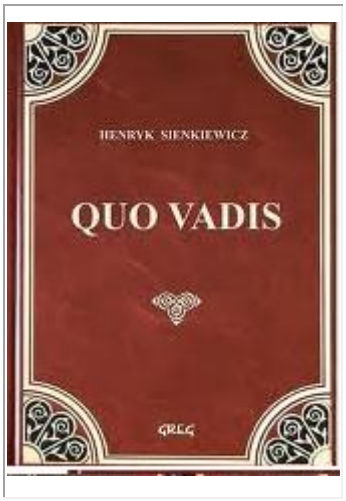

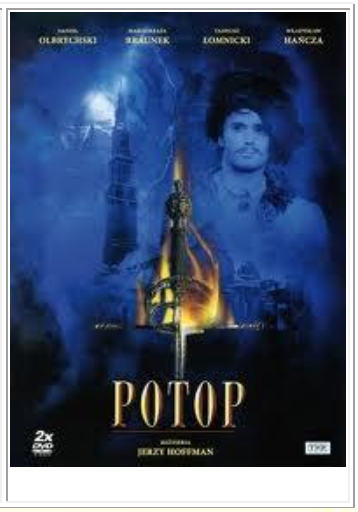

KĄCIK SPORTOWY

Niezwykły kalendarz

W naszej szkole pojawiła się pewna nowość. Rzecz ta informuje nas, że uczniowie „Piątki”, posiadają talenty, które pielęgnują i bawią się nimi. Pasja tych chłopców prowadzi ich drogą sportu do znaczących sukcesów, a przy okazji promuje zawodników. Na zdjęciu w kalendarzu można zobaczyć znajome twarze: Marcina Lewandowskiego (VC), Damiana Pawlika (VIB), Daniela Pikuli (VIB) i Artura Szczerkowskiego (VIC) jak również absolwenta SP 5- Macieja Lewandowskiego. Terminarz zachęca do trenowania koszykówki w PKK`99, ale może też stać się pamiątką. Kto wie? Może będziesz mógł w przyszłości pochwalić się, że chodziłeś do szkoły, w której uczył się sławny koszykarz.

Możesz go kupić za 5złotych u nauczyciela wychowania fizycznego, a przy okazji dostaniesz informacje, gdzie i kiedy można rozpocząć treningi. Zachęcam do kupna a wspomnianym chłopcom gratuluję coraz większych sukcesów i życzę dalszego rozwoju talentu.

W.W.